Getsemane – walka ze śmiercią, błaganie i wysłuchanie

„Który za dni ciała swego modlitwy i uniżone prośby do tego, który go mógł zachować od śmierci z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował i wysłuchany jest dla uczciwości. A choć był Synem Bożym, wszakże z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa” – Hebr. 5:7-8.

Gdy przybliżył się czas, w którym Jezus zgodnie z wolą Ojca miał oddać swoje życie za grzeszną ludzkość, wstąpił Jezus w górzyste, północne okolice Jordanu, aby stamtąd wyruszyć w swój ostatni pochód, ostatnią drogę do miejsca zakończenia ziemskiej kariery. W tym pochodzie w górzyste strony, a potem zstępowaniu w doliny, możemy

dopatrzyć się Boskiej lekcji, iż Zbawiciel świata zstąpił z niebiańskich wyżyn, aby w dolinie najgłębszego poniżenia cierpieć i umrzeć za umierający rodzaj ludzki.

Z owych górzystych okolic zstępował Jezus po raz ostatni w coraz większą dolinę aż w okolice Jerycha (Jerycho oznacza „miasto przekleństwa”, co ma również obrazowe znaczenie), które jest najniżej położoną miejscowością w ziemi chananejskiej – około 400 m poniżej poziomu morza.

Z Jerycha Jezus szedł do Jerozolimy, do „miasta pokoju”, w którym już wielu proroków Bożych straciło swoje życie, jak to nasz Pan oświadczył: „Albowiem nie może być, aby miał prorok zginąć, oprócz w Jeruzalemie” (Łuk. 13:33). Ten ostatni marsz do Jerozolimy nie wyglądał na marsz ku śmierci, lecz był marszem triumfalnym. Masy czcicieli i entuzjastów towarzyszyły Jezusowi z miejsca na miejsce jeszcze od Nazaretu, a gdy pożądany król wkraczał w wielkie królewskie miasto, rozentuzjazmowane masy ludu wznosiły okrzyki „Hosanna” (Mat. 21:8-10). Miało to wygląd pochodu koronacyjnego. Lecz Jezus nie miał przed sobą uroczystości koronacyjnych, lecz ostatnią Paschę w ciele – swoją krzyżową śmierć. I chociaż On objaśniał swoim uczniom, począwszy od wymarszu z wyżyn, że musi wiele cierpieć i będzie zabity, ukrzyżowany (Mat. 16:21), myśli uczniów dalekie były od Jego śmierci, lecz zajęte były sprawą Jego koronacji i swymi stanowiskami w Królestwie, zważywszy triumfujące okrzyki ludu.

Na święto Paschy musiał być zabijany baranek wielkanocny (Łuk. 22:7) i w czasie tej po raz czwarty – w ciągu Jego działalności misyjnej – obchodzonej przez Jezusa Paschy, musiał umrzeć wybrany przez Boga Baranek Wielkanocny, Jezus, Syn Boży (Łuk. 24:26). Musiał umrzeć nie inaczej, jak tylko na krzyżu.

Jezus wraz ze swymi uczniami otrzymał gospodę i po spożyciu wieczerzy według Zakonu, ustanowił na pamiątkę swoją (do tego czasu spożywana wieczerza była pamiątka baranka zabitego w Egipcie, 2 Mojż. 12:14) nowy zwyczaj – Pamiątkę ostatniej wieczerzy lub wieczerzy Pańskiej, którą jeszcze dziś obchodzimy. Przy pierwszej wieczerzy Judasz był obecny, przy ostatniej prawdopodobnie nie. Kwestia dlaczego, Jezus po wieczerzy aż do późnych godzin wieczornych przebywał w ogrodzie Getsemane, ma większe znaczenie, niż powszechnie jest to pojmowane. Z pewnością również na ten dzień, który ważniejszy był od wielu poprzednich dni, Jezus otrzymał od Ojca ważną instrukcję (Izaj. 50:4-5) i tylko Ojciec wiedział, że Jego umiłowany Syn stał tej nocy w obliczu najcięższych doświadczeń.

Jakie doświadczenia zawierała ta noc, Jezus od razu nie wiedział, ale przed nastaniem poranku dowiedział się dokładnie.

Pierwszy człowiek Adam miał swoją próbę życia i śmierci w ogrodzie Eden. On tej próby nie wytrzymał i został wypędzony z ogrodu, aby w niedoskonałej ziemi otrzymać swoją karę: cierpienie i śmierć.

Drugi ojciec rodzaju ludzkiego – Jezus w swym bezgrzesznym stanie, podobnie jak pierwszy Adam, po spożyciu paschalnej wieczerzy znów znalazł się w ogrodzie i doświadczył ciężkiej próby, z której jednak w przeciwieństwie do Adama wyszedł jako największy zwycięzca.

Gdy w Liście do Hebrajczyków czytamy, że Jezus za dni ciała swego zanosił błagania i prośby z wołaniem wielkim i ze łzami do Ojca, to mamy na uwadze walkę w ogrodzie Getsemane, w której miały miejsce zdarzenia, jakie nie wydarzyły się przedtem ani potem w ziemskim życiu Jezusa. Jezus, jak informują ewangeliści, stał się bardzo zaniepokojony i strapiony lub jak przetłumaczył Luter, zaczął drżeć i bać się. W tej godzinie szukał współczucia u swoich uczniów! Prosił uczniów, aby czuwali wraz z Nim jedną godzinę.

Jest to wydarzenie, które nigdy przedtem nie miało miejsca. Jezus nie tylko zanosił modlitwy, nie tylko modlił się mocno, lecz modlił się w „zapaśniczym boju” coraz mocniej (Łuk. 22:44).

Ta zapaśnicza walka w potęgującej się modlitwie (prośbach, błaganiach, wołaniach i łzach) wywołała pot na Jego obliczu, a Łukasz informuje, że Jego pot jako

wielkie krople krwi padał na ziemię. Jego prośba, aby czuwali z Nim, nie została przez uczniów spełniona. Oni nie byli w stanie czuwać. Z pewnością jest to dla nas nauką, że nasz Zbawiciel tę walkę musiał sam prowadzić i że nikt nie mógł Mu w niej dotrzymać kroku.

Tylko jeden uczeń zasługiwał na wyróżnienie, gdyż podczas tych ciężkich godzin był bardzo pracowity. Był to Judasz. W czasie gdy Jezus modlił się, błagał i toczył walkę, podczas gdy uczniowie znużeni snem zamykali oczy, Judasz był bardzo czynny, ożywiony i gorliwy w dziele przewodzenia zgrai – bohaterów podłego gatunku.

W ogrodzie Getsemane Jezus z wołaniem wielkim i ze łzami zanosił prośby i błagania przed tron Ojca. Zapytujemy się, o co prosił Jezus: „Ojcze mój, jeśli mię nie może ten kielich minąć, tylko abym go pił, niech się stanie wola twoja” (Mat. 26:42). Oto prośba, którą Jezus zanosił do Ojca z wołaniem wielkim i ze łzami.

„Jeśli może mnie minąć ten kielich” – czy rzeczywiście Jezus myślał o możliwości uniknięcia kielicha śmierci krzyżowej i że cały grzeszny świat mógł być zbawiony w inny sposób? Czy było możliwe zgładzenie grzechów bez śmierci krzyżowej Syna Bożego? Na to pytanie istnieje tylko jedna odpowiedź: Wybawienie całego świata bez śmierci krzyżowej Syna Bożego było niemożliwe. Śmierć krzyżową przeznaczył sam Ojciec Niebieski. O tym wiedział także Jezus, gdyż przedtem oznajmił swym uczniom dokładnie i niedwuznacznie, tak iż Piotr, niezadowolony, pozwolił sobie na wskazanie swemu Mistrzowi i Panu innej drogi. Gdyby Jezus modlił się, aby Ojciec odsunął od Niego kielich śmierci krzyżowej, to prośba ta nie mogłaby być wysłuchana, gdyż nie byłaby zgodna z wolą Ojca. Kielich śmierci krzyżowej nie został odsunięty od Jezusa.

Nie! Jezus nie liczył na możliwość odsunięcia od siebie kielicha śmierci krzyżowej. Kielich, o odsunięcie którego prosił, i który minął Go, był całkiem inny. Jezusa prośba została wysłuchana.

Próba naszego czcigodnego Zbawiciela w ogrodzie Getsemane, jak już wspomnieliśmy, była najcięższa. Na początku swojej misji Jezus był próbowany i kuszony na pustyni, a tu, gdy służba ta po kilku godzinach miała zakończyć się śmiercią ofiarniczą, nadeszła nowa i jeszcze cięższa próba. U Łuk. 22:44 czytamy (wg tłum. Lutra), że Jezus „mocował się ze śmiercią”. Menge używa w tym miejscu zwrotu: „pełna trwogi walka duszy”, Van Ess – „śmiertelny strach”, a tłumaczenie Elbelfelder mówi o „mocującej walce”.

Wierzący Badacze Pisma Św. są zdania, że Jezus nie prosił o odjęcie kielicha śmierci krzyżowej i zwracają uwagę, że wyrażenie Lutra o „mocowaniu się ze śmiercią” wg greckiego oryginału brzmi „agonia” i przyjmują, że Łukasz jako lekarz użył celowo tego zwrotu, mając pełną znajomość tego rodzaju walki.

W medycynie słowo „agonia” oznacza stan człowieka przed jego zgonem, gdzie konający objawia silny instynkt samozachowawczy i chce oddalić chwilę śmierci. W tym stanie znalazł się Jezus.

Nie chcielibyśmy dochodzić, jak doszło do tego stanu. Wszechwiedzący Bóg i Ojciec dopuścił, aby ten, który ma moc śmierci, wywarł swoją moc na Jezusa, do pewnego stopnia, jaki Bóg zamierzył: dotąd, a nie dalej, podobnie jak to miało miejsce z Ijobem.

Te zaskakujące doświadczenia w ogrodzie Getsemane musiały doprowadzić Jezusa do myśli, dlaczego ma umrzeć już tu, a nie na krzyżu.

Zdarza się niekiedy, jak gdyby Bóg w tym lub innym przypadku nie osiągnął względem nas swoich zamierzeń i wówczas zapytujemy samych siebie, czy postępujemy zgodnie z wolą Bożą, czy też może gdziekolwiek błądzimy, wolę Bożą naruszamy i być może jest to Boska odpowiedź na nasze uchybienie. Czy od rzeczy byłaby myśl, że również Jezus w obliczu agonijnej walki i pozornie natychmiast zagrażającej śmierci postawił sobie podobne pytanie?

Lecz Jezus przyjął miejsce Barabasza i wziął na się grzechy całego świata. Jest przeto rzeczą zrozumiałą, że On, który żył tylko dla Ojca, w kilka godzin później na krzyżu wyrzekł słowa: „Boże mój! Boże mój! (nie: Ojcze mój), czemuś mnie opuścił!?”

Wiedząc, że śmierć Syna Bożego na krzyżu zgodna była z wolą Ojca, czy mógł Jezus w obliczu już tu w ogrodzie grożącej śmierci tylko prosić i błagać: „Ojcze mój, jeśli chcesz, przenieś ten kielich ode mnie” (Łuk. 22:42).

Rozsądnie jest przypuszczać, że… tylko o przeniesienie tego kielicha – mocowania się ze śmiercią w ogrodzie prosił Jezus, a nie o przeniesienie śmierci na drzewie przekleństwa. Jezus został wysłuchany.

Tak. Prośba Jezusa została wysłuchana i ten kielich został odsunięty. To było możliwe. Przeniesienie kielicha śmierci krzyżowej nie odpowiadało woli Ojca, dlatego Jezus, będąc całkowicie posłuszny Ojcu, nie prosił o uniknięcie tej śmierci. Śmierć grożąca w ogrodzie Getsemane nie nastąpiła, choć wydawała się być bliska. Przerażenie Syna Bożego ustąpiło natychmiast miejsca uszczęśliwiającej pewności, że On wszystko uczynił ku pełnemu zadowoleniu Ojca. Agonia ustąpiła dzięki udzielonej pomocy przez przysłanego anioła Bożego i od tej chwili nie dostrzegamy więcej u Jezusa strachu i agonii ani przerażenia śmierci w ogrodzie. Przeciw siepaczom, którzy podczas tej walki byli na drodze do ogrodu, prowadzeni przez Judasza, Jezus wyszedł bez najmniejszego śladu strachu lub słabości, pozwolił się dobrowolnie pojmać i dał jeszcze rozkaz, aby jego

uczniowie bez przeszkód mogli odejść.

Pomiędzy wszystkimi ludźmi podczas następnych 24 godzin jedynym wielkim bohaterem i zwycięzcą był Jezus. Końcowa uwaga w Liście do Hebrajczyków 5:7, iż Jezus został wysłuchany dla swojej uczciwości lub pobożności (poważanie, bojaźń wg tłum. Elbelfelder), zdaje się wyrażać właściwą myśl, gdy czytamy: ,,I uwolniony został od bojaźni”.

W związku z tym interesujący jest fakt, że komentarz Listu do Hebrajczyków 5:7 pod odnośnikiem do angielskiego tłumaczenia zwraca uwagę, że Jezus został wysłuchany nie dla swej pobożności, lecz w tym, czego się obawiał, został wysłuchany.

Jezus każdą walkę i każde dzieło wykonywał zgodnie z wolą Ojca. Jak wielkim jest On dla nas, że po owej walce w Getsemane, pomimo świadomości o strasznej śmierci krzyżowej, do której zmierzał, był zupełnie spokojny i oddany Bogu, ani na chwilę nie wątpił, że droga nakreślona przez Ojca, jak ciężką by nie była, byłą drogą najzaszczytniejszą, najwyższą dla uwielbienia Ojca i najwspanialszą dla tego, który czyni wolę Bożą.

Naśladujmy Jezusa zawsze, nawet w godzinie podobnej do tej, którą On przeżywał w Getsemane.

R-
„Straż”